Numer składa się z 8 stron

JEDNODNIOWKA Nowoczesny

PRĄD

Redakcja i Administracja
w Łodzi
ul. Aleja Kościuszki Nr. 41
Cena nr. 20 gr.

Piątek, 20-go stycznia 1933 r.

KATASTROFA GOSPODARCZA SWIATA.

Wczoraj podkomitet finansowy komisj przygotowawczej do światowej konferencji gospodarczej obradujący właśnie w Genewie ustalił następujące punkty porządku dziennego tej konferencji, dotyczące kwestji finansowych.

W dzieuzinie polityki monetalnej i kredytowej 1) warunki konieczne dla umożliwienia powrotu do sztandartu złota międzynarodowego, 2) polityka monetarna jaka ma być stosowana przed tym powrotem, 3) funkcjonowanie standartu złota, 4) srebra.

W dziedzinie cen: 1) brak równowagi pomiędzy cenami a kosztami 2) środki dla przywrócenia tej równowagi.

W dziedzinie przywrócenia ruchu kapitałów 1 zniesienie ograniczeń dewizowych, 2) długi zagraniczne długo i krotkoterminowe 3) ruch kapitałów.

GENEWA 19 1.

Ustalony wczoraj porządek obrad światowej konfernncji gospodarczej jest wynikiem kompromisu między stanowiskiem rzeczoznäwców amerykańskich. Z jednej strony zgodnie ze stanowiskiem Ameryki wysuwa on z teorji konieczność powrotu do standartu złota, z drugiej strony jednak zgóry przewiduje że powrót ten nie może natychmiast nastąpić.

Szczególnie charakterystyczne jest zestawienie I i II punktu porządku obrad w dziedzinie polityki monetarnej.

Naogół w kołach genewskich panuje przekonanie, że wszelkie zastrzeżenia ze strony Ameryki, która do niedawna pragnęła się uchylić od dysputowania na konferencji londyńskiej zagadnienia długów są już nieaktualne.

Obok projektu porządku dziennego światowej konferencji gospodarczej komitot rzeczoznawców ma dziś uchwelić komentarz do raportu końcowego, opracowany przez eksperów Day (Ameryka), i Peneducego (Włochy.) Komentarz ten wskazuje, że światowa konferencja gospodarczą będzie ostatnią sposobnością do wspólnego znalezienia dróg wyjścia z międzynarodowego impasu gospodarczeg

Liczba bezrobotnych wynosi na świecie conajmniej 30 miljonów ludzi, a z rodzinami do 90 mil. Ceny za produkty spadły do 60 procent cen z roku 1929, a za surowce do 33 procent. Giełdy zbożowe w Kanadzie notują ceny tak niskie jakich nie było w ostatnich 4 stuleci a zapasy zboża są dwukrotnie wyższe niż w r. 1925. W wielu podstawowych działach produkcji jak np. w przemyśle hutniczym wyzyskuje się obecnie około 10 proc. zdolności wytwórczej.

Ogólne obroty handlu światowego wynoszą w III-cim kwartale ubiegłego roku nie więcej jak jedna trzecia obrotów w tym samym czasie 1929 r.

Niektóre państwa europejskie muszą obecnie spłacać z tytułu odsetek sumy większe niż wynosi wartość ich całego wywozu. Wynika stąd że w przyszłości spłata długów winna następować przedewszystkiem w towarach

W dziedzinie celnej raport proponuje na razie wprowadzenie rozejmu, polegającego na zobowiązaniu wszystkich państw do niepodwyższania taryf celnych i wstrzymania się od ograniczenia kontyngentów przywozowych.

Rokowania z Sowpoltorgiem przerwane.

WARSZAWA, 19.1

Rokowania z Sowpoltorgiem natrafiły na bardzo poważne trudności. Delegacja sowiecka wystąpiła z szeregiem postulatów, dotyczących przyznania stronie sowieckiej ulg celnych na import towarów rosyjskich do Polski. Delegacja polska zgodziła się na to i niektóre żądania sowieckie uwzględniono. Delegacja polska zgodziła się pozatem na zmniejszenie tegorocznego eksportu z Polski do Sowietów na sumę pół miljona rubli, przy równoczesnem powiększeniu importu towarów z Rosii do Polski.

Trudność w sfinalizowaniu rokowań stanowi głównie kwestja kredytu finansowego przy wywozie towarów z Polski do Rosji. — Delegacja polska proponowała, ażeby równocześnie ze zmniejszeniem eksportu towarów polskich do Rosji zmniejszony został polski kredyt finansowy o sumę 250 000 dolarów. Ta propozycja spotkała się z stanowczym oporem ze strony sowieckiej i spowodowała w rezultacie przerwę w rokowaniach. Przewodniczący delegacji sowieckiej Towarin postanowił opuścić Warszawę i udał się do Moskwy. Termin umowy z Sowpoltorgiem wygasa 25-go bm

—oOo—

Okrążanie Jugosławii.

WIEDEŃ, 19.I (PAT)

Neues Wiener Abendblatt donosi z Bukaresztu: Pakt przyjaźni włosko rumuński odnowiony został prowizorycznie tylko na 6 miesięcy, a nie jak pierwotnie planowano, na 5 lat, ponieważ Rumunja nie dała się skłonić do przyjęcia zaproponowanel przez Włochy formuły neutralności na wypadek konfliktu z Jugosławią.

—oOo—

Wstrzymanie ruchu okrętów na Atlantyku

LONDYN 19 1.

Nad kanałem La Manche rozpostarła się niezwykle gęsta mgła. Doprowadziło to do zupełnego sparaliżowania regularnej zeglugi okrętowej. Kilka wielkich okrętów pasażerskich linji amerykańskich jak Aquitania i Berengeria na którym odbywa podróż do Ameryki Paderewski, nie mogło opuścić angielskich portow. W samym Londynie szalała wczoraj wieczorem niebywała zawieja śnieżna przy kilkunastu stopniach mrozu. Wskutek zlodowacenia jezdni i chodników ruch uliczny prawie zamarł.

TAJEMNICZY PRZEMYT BRONI

Dalszy ciąg machinacji Mussoliniego.

PARYZ 19 I.

Wczorajsze posiedzenie komisji zagranicznej Izby Deputowanych poświęcone było głośnej aferze przemytu broni z Italji do Węgier i Austrji.

W posieszeniu brał udział sekretarz stanu p. Cot.

W toku debaty socjalistyczny deputowany Longuet, cytując wiedeńską Arbeizeitung, podał konkretne szczegóły o rozmiarach przemytu broni do Węgier. Jak oświadczył Longuet ostatnio przemycono do Węgier 65,000 karabinów i kilkaset kulomiotów. Nawoływał on deputowanych, którzy głosowuli za pożyczką dla Austrji że ich obowiązkiem jest czuwać by kraj naddunajski nie stał się narzędziom faszystowskich knowań.

P. Pierre Cot oświadczył iż rząd austrjacki zatrzymał na granicy transport broni i że wobec tych okoliczności nie może być pociągnięty do odpowiedzialności za tajne przysłania broni z Włoch do Węgier. Dzięki wykonywanemu nadzorowi część transportu została „konfiskowana i ma być niebawem zniszczona. Komisja będzie stale informowała o toczących się w tej sprawie rokowaniach.

Według dzisiejszego socjalistycznego Populaire, poseł francuski w Wiedniu zakomunikował telegraficznie o przemycie przez austrjacką granicę do Węgier olbrzymiego transportu broni w ilości 47 wagonów. Zdaniem dziennika jest to wyraźne złamanie traktatu St. Germain. Przedstawiciel dyplomatyczny Francji w Wiedniu otrzymał odpowiednie derektywy z Paryża aby na przyszłość zapobiegł tego rodzaju machinacjom.

Z serji pożarów okrętowych

KOPENHAGA, 19.I. (tel. wł.)

Jak donoszą z Oslo, nadeszła tam wiadomość o żywiołowym pożarze na norweskim okręcie tranportowym Taronga. Okręt liczył 15,000 ton pojemności i i wiózł ładunek wełny australijskiej w ilości 5,000 bali! Pożar wydarzył się na morzu Czerwonem w pobliżu Pirim. Cała załoga miała zostać uratowana, natomiast statek z ładunkiem spłonął doszczętnie i poszedł na dno morza.

„Zasłużony" jubileusz

Krwawy bilans piętnastoletniej działalości

W Sowietach ilość świąt i obchodów rewolucyjnych wzrasta w miarę pogłębiania się kryzysu gospodarczego. Ostatnio do wszelkiego rodzaju urzędowych fet przybyła jeszcze jedna. Piętnasta rocznica Czeki, którą polecono „święcić z entuzjazmem". Ukaz Centralnego Komitetu jest zupełnie wytłumaczalnem, jeżeli sie weźmie pod uwagę, że Czekę organizował, metody jej udoskonalał sam Stalin.

Najwspanialsze hasła jej dziejów — to okres od 1917 do 1923. Czasy te przejdą do upiorowej legendy — gdyż statystyka bolszewicka ani w części nie „oddaje całokształtu walki z kontrrewolucją". Mimo to jednak te cyfry, jakiemi się chlubi urzędowa Tas'u mają swoją wymowę.

Przytaczamy je za paryską „Grirgoire", która z naciskiem podkreśla, iż przytacza oficjalne, urzędowe wykazy sowieckie.

„Usunięto całkowicie około 450.000 osób Rozstrzelano: 28 biskupów, Księży 3.717 (zarówno prawosławnych, jak i katolickich). Lekarzy 8,800. Profesorów i nauczycieli 9.575 Urzędników 25 858 Żandarmów i funkcjonarjuszy policji 48 tys. Oficerów i urzędników policyjnych 150 tys. Oficerów armji 260 000.

Ponadto rozstrzelano olbrzymią ilość osób, których nazwisk zupełnie nie rejestrowano Było to w czasie wielkiej rewolty chłopskiej w 1918 r. Ażeby szybciej przeprowadzić „wymiar sprawiedliwości", wydano rozkaz zniesienia nawet wstępnych przesłuchiwań „podejrzanych". Decyzję w tym kierunku podwzięła Czeka na wniosek słynnego terorysty Miszikina, który stał się autorem uproszczonej procedury sądowej.

— „Gdy kogoś bierzemy na oko —idziemy przedewszystkiem do kuchni. Do jego kuchni. Patrzmy do garnków. Jeżeli znajdujemy mięso, to znaczy, że mamy do czynienia z wrogiem ustroju; wobec tego wysyła się „kontrrewolucjonera" pod ścianę."

Inne motywy wyroków śmierci zasługują również na uwiecznienia. Tak np. w Odesie rozstrzelano pewną kobietę za to tylko, że była „nieślubną córką generała".

Wyrok na b. pułkownika Baranowa brzmiał także bardzo ciekawie:

„Skazany na śmierć za fotografowanie pomnika Katarzyny II, znajdującego się naprzeciwko gmachu Czeki". Pewien lekarz w Kronsztadzie został skazany na śmierć i rozstrzelany z powodu zbytniej popularności.

Ale najcharakterystyczniejszą instrukcję sądową znaleziono w papierach Czeki w Odessie;

— „Należy poprowadzić przewód sądowz w taki sposób, aby 15 oskarżonych wysłać pod mur".

To są wspomnienia z działalności Czeki. Dobrze, że obchody w Moskwie przypominają od czasu do czasu cywilizowanemu

Ciężki zarzut.

Główny zarząd B B, brał subwencje od ks. Pszczyńskiego.

Na marginesie rewelacyj pszczyńskich czytamy w „Polonji" w dalszym ciągu:

W związku z ogłoszeniem przez „Polonię" raportów agentów księcia Pszczyńskiego niektórzy z zainteresowanych sanatorów wystawili p. Mojsze Lewinowi świadectwo wybitnego patrjoty polskiego twierdząc, że jest żydem polskim, a nie rosyjskim..

Wobec tego zapytujemy się ponownie panów sanatorów, czy ten patentowany patrjota polski Mojsze Lewin jest identyczny z Mojsze Lewinem, urodzonym w Mińsku Litewskim, a przybyłym do Polski w 1920 r. który na dostawach rządowych, tranzakcjach leśnych i niekoniecznie pięknych, ale za to zręcznych pośrednictwach dorobił się wielkiego majątku i obecnie zajmuje się posrednictwem w dziedzinie lokaty kapitałów zagranicznych a dzięki swym stosunkom doskonale robi interesy?

Mojsze Lewin posiada dziś większą część akcji Spółki Akcyjnej „Jurata" z kapitałem 1 miljona zł.. Nawiasowo nadmieniamy, że Jurata jest uzdrowiskiem w Jastarni na Helu Żona Lewina Rojza posiada w Warszawie dwie kamienice przy Nowym Swiecie, warto ści kilkuset tysięcy zł., bez jakiegokolwiek obciążenia hipotecznego, Solidni kupcy warszawscy, zapytywani o opinję p. Lewina, oświadczaią, że zaleca się zachować w stosunku do niego wielką ostrożność.

Mojsze Lewin o którym my piszemy, mieszka przy ul, Trębackiej nr 4, gdzie zajmuje luksusowe 7-pokojowe mieszkanie

Może teraz pp. sanatorzy zechcą nam nareszcie powiedzieć, czy ten Mojsze Lewin z ul. Trębackiej jest identyczny z ich przyjacielem i wielkim patrjotą polskim Lewinem?"

W związku zaś z procesami, zapowiedzianemi przez senatorów z B. B. pp. Sobolewskiego i Targowskiego, „Polonja" pisze m. in.:

„A możeby nas tak zaskarżył zarząd główny BB., za zarzut przez nas przeciwko niemu podniesiony, że brał subwencje na cele wyborcze, między innemi i od księcia Pszczyńkiego, którego syn jest prezesem „Volksbundu" i prokurentem swego ojca?. Sąd partyjny lub marszałkowski w tym wypadku tezby nie wystarczył.

Ciekawe spostrzeżenie.

Reporter jednego z dzienników w Melbourne, poszukujący nowości dla swego pisma, dowiedziawszy się o przybyciu do tego miasta z dalekich wysp Fidżi misjonarza chrześcijańskiego z wychowańcem swym, nawróconym na wiarę chrześcijańską młodym Polinezyjczykiem, pośpieszył do egzotycznego młodzieńca, aby się dowiedzieć jakie wrażenie sprawiło na nim wielkie miasto, gdyż brunatny mieszkaniec jednej z wysp Fidżi po raz pierwszy opuścił swój atol, na którym urodził się i wyrósł.

Odpowiedzi, jakie usłyszał z ust młodego Polinezyjczyka, wywarły na dzienikarzu australijskim wielkie wrażenie.

— Człowiek cywilizowany — mówił Laisiasa, tak bowiem nazywa się ów gość egzotyczny — jest przedewszystkiem niewolnikiem zegara. Gdy zegar mu powie, że ma jeść, to zasiada do jedzenia, gdy mu każe iść spać, to idzie do łóżka, gdy mu każe biegać, to biega. Tak, zegar jest tyranem białego człowieka.

Młodzieniec widział w Melbourne, a tak że już podczas podróży, samoloty, parowce, pociągi kolejowe, samochody, ale wszędzie przytem zegary. Małe i duże, na wieżach i domach, w kieszeniach i na rękach cywilizowanego człowieka nieodłączne zegary.

— U nas — mówił dalej — na naszych wyspach jemy, kiedy jesteśmy głodni. W Melbourne ludzie jedzą, kiedy im zegar każe. A gdyby chcieli czekać, dopóki nie uczują głodu, to może zegar kazałby im tymczasem robić co innego... A przytem dlaczego ten tłum ludzi tak się śpieszy? Dlaczego ciągle te wyścigi? Sądzę, że winne są temu zegary. Gdyby nie było zegarów, to ten pośpiech byłby zbyteczny. Ale widocznie ludzie biali nie chcą się wyrzec zegarów, choć muszą się ich bać.

Wynurzenia te syna puszczy przedrukowała cała prasa australijska i angielska jako niezwykły pogląd na cywilizację europejską i jej „błogosławieństwa". I trzeba przyznać że ten mieszkaniec wysp Fidżi ma w każdym razie trochę racji.

DECYDUJĄCY ROK.

W sierpniu 1932 roku po raz pierwszy zaczęły się ujawniać wyraźniej rozległe przygotowania niemieckie do agitacji na terenie międzynarodowym za nowym rozbiorem Polski.

Wielki tygodnik paryski „Aux Ecoutes" zdobył dokument tajny, z którego wynikało, iż oddział propagandy rządu niemieckiego zawarł cichą umowę z wielką amerykańską agencją prasową Hearst'a. Umowa przewidywała, ze strony niemieckiej, wypłatę 6 600.000 dolarów wzamian za przeprowadzenie olbrzymiej kampanji propagandowej na łamach prasy Hearst'a i za pośrednictwem agencyj.

Kampanja ta miała przygotować opinię świata „do okupacji przez Niemców W. M. Gdańska i Pomorza".

Jak podawał „Aux Ecoutes", pierwsze kroki niemieckie miałyby nastąpić w 30 miesięcy po rozpoczęciu kampanji publicystycznej przez amerykańskiego potentata prasowego.

Wydawca tygodnika paryskiego przesłał wówczas zdobyty przez siebie dokument francuskiemu ministerstwu spraw zagranicznych, a rewelacje „Aux Ecoutes" wywołały ogromne wrażenie w kołach politycznych we Francji.

Nie wiemy, czy nasze M. S. Z. zainteresowało się w sierpniu bliżej tym dokumentem i czy zwróciło się do Paryża w drodze oficjalnej o jego odpis. Sprawa sama przeszła w kraju, pochłoniętym wewnętrznemi waśniami, bez większego echa.

Wiadomem nam jest natomiast, że Hearst działał energicznie, bo na łamach jego gazet raz po raz ukazywały się artykuły, których autorowie bronili gorąco tez niemieckich niepłacenia odszkodowań, przywrócenia Rzeszy wolności w zbrojeniach, konieczności rewizji Traktatu Wersalskiego i wogóle wszystkich traktatów, konieczności rewizji granic wschodnich Rzeszy, zniesienia „korytarza" (Pomorza polskiego).

Tak było w Ameryce.

W tym samym mniejwięcej czasie z podobnemi artykułami zaczęły występować w Anglji pisma, należące do koncernu pasowego lorda Rothermere'a. Dla każdego bystrzejszego obserwatora było rzeczą jasną, że i temu panu Niemcy dobrze zapłacili. Można było jednak snuć narazie tylko przypuszczenia: dowodów nie było.

Tajemnica nie ukryła się długo W końcu grudnia r.z. wybuchł w Paryżu skandal z piękną panią z Richterów księżną Hohenlohe w biurku której znaleziono przypadkiem papiery, rzucające snop światła na gorliwego rzecznika spraw niemieckich p. Rothermere'a (Maczał w tem wszystkiem palce i książe Lichtenstein).

Ten sam tygodnik „Aux Ecoutes", o którym wspomnieliśmy na wstępie, ogłosił ciekawe zobowiązanie datowane z Londynu 23 stycznia 1931 roku i zaadresowane do ks. Lichtensteina:

— „Biorę niniejszem zobowiazanie, że zapłacę bez żadnych zastrzeżeń ks. Lichtensteinowi sumę 300 000 funtów (trzystu tysięcy funtów szterlingów) nazajutrz po ukazaniu się w „Daily Mail" artykułu, rozpoczynającego propagandę niemiecką w prasie Northcliffe'a na rzecz zwrotu korytarza polskiego... Jeśli w związku z tą propagandą korytarz polski powróci do Niemiec w przeciągu trzydziestu miesięcy od daty tego listu, będzie tej samej osobie i pod tym samym okresem wypłacona suma dotatk[illegible] a 600.000 funtów (sześćset tysiecy szterlingów)". —

Inne dokumenty, ogłoszone r[illegible] przez „Aux Ecoutes", wskazyw[illegible] na bliskie stosunki osobiste i polityczne między księżną Hohenlohe a lordem.

I ta sprawa nabrała we Francji wielkiego rozgłosu. Księżnę wydalono z granic Republiki. U nas o aferze Rothermere'a mówiono i pisano nieco więcej, niż o aferze Hearst ale po kilku dniach zapomniano o niej pod nawałem innych spraw i kłopotów. Czy M.S.Z. zainteresowało się nią bliżej i czy zamierza poruszyć ją w odpowiednim czasie i przed właściwemi instancjami międzynarodowemi— niewiadomo.

Niemcy tymczasem w swych dążeniach nabierają rozpędu.

W jednym z ostatnich numerów „Weltbühne" von Gerlach zacytował słowa, które miał wypowiedzieć do niego pewien dziennikarz (berliński) ol ozu rządowego:

— „Niech pan uważa, jeszcze w roku 1933 korytarz będzie znowu niemiecki. Polska otrzyma dla odszkodowania Kłajpedę, a wtedy będzie miała wolny dostęp do morza i wszystkie trudności między Polską i Niemcami będą usunięte". —

Tuż po ukazaniu się tego oświadczenia, otwarto w Berlinie — jak pisze „Sł. Pomorskie" — na Potsdamerstrasse, w gmachu Centralnego Instytutu Wychowania i Nauki wystawę pod znamienną nazwą: „Prusy Wschodnie — co cierpią i czego dokonywują". — Przy jej otwarciu przemawiał minister Bracht przemawiał wyższy radca regencyjny Hoffmann. Na wystawie można otrzymać próbny numer miesięcznika „Der Korridor" („Korytarz"), na którego karcie tytułowej widnieje motto: „Dla uwolnienia Wschodu niemieckiego", a którego celem ma być wyłącznie kampanja o rewizję granic.

Dziennikarz narodowy p. Jerzy Drobnik zacytował w korespondencji z Berlina („Kur Pom." nr 19) charakterystyczne urywki z wywiadów radcy regencyjnego Hoffmann'a, zamieszczonych w zeszycie „Korrydor'a".

Hoffmann nie wspomina już o jakiemkolwiek odszkodowaniu Polski przez Niemcy, tylko zaznacza:

— „...nie możemy sobie już dłużej wyobrazić ażeby decyzia w sprawie granic wschodnich mogła zostać jeszcze na długo odsunięta. Przypuszczamy naodwrót, że już przyszły rok (t. zn. 1933) rozpocząć musi i rozpocznie okres, w którym z całą otwartością będzie się mówiło o niemożności utrzymania granic, zawinionych przez traktat wersalski i o korytarzu, z wszystkimi, których to dotyczy". —

P. Hoffmann dodaje, że Niemcom już nietylko o samo Pomorze polskie chodzi.

— „rozbudowywać będziemy naszą pracę uświadamiania krok za krokiem na inne terytorja wschodnie, którym w Wersalu, albo później również zadano gwałt i bezprawie".

Berlin rozpętał burzę propagandy za nowym rozbiorem Polski w Ameryce, w Anglji, w Rzeszy, usiłuje rozpętać ją we Francji (niedawny kongres masońskiej „Ligi Obrony Praw Człowieka i Obywatela" w Paryżu) — a Warszawa milczy.

Nie możemy się nawet doczekać na expose o polskiej polityce zagranicznej, które miało być wygłoszone w komisji sejmowej przed tygodniem, bowiem minister płk. Beck zachorował.

Nie zawsze milczenie jest złotem, a w tym wypadku może być bardzo nieoczekiwanie przerwane... hukiem armat.

Z minionych dni...

Echa rozstrzelania ks. Pruskiego

Do redakcji warsz. ABC, zgłosiła się pani Romana z Lechowskich Piżlowa. Pani Lechowska, siostra najbliższego przyjaciela księdza Franciszka Pruskiego z seminarjum duchownego, odegrała w całej sprawie doniosłą rolę. Pani Lechowska okazała nam ostatni list, pisany przez księdza Franciszka z celi więziennej. W liście tym ks. Pruski opisuje swoją martyrologję. Oto zakończenie tego dramatycznego dokumentu:

— Mój Boże, przez jakie straszne poniewieranie przechodziłem. Skuto mi ręce w kajdany i prowadzono dwukrotnie do sądu gdzie przeczytano mi fałszywe zeznania. Dwóch świadków Iża i Low twierdzili, jakobym z bronią w ręku przyłożoną przez długi czas do piersi oficera — nie pozwolił lotnikowi zbiec. Godzina 12 w południe. Czekam na rezultat wyroku, u siebie w celi. O godz. 3 przeczytano mi wyrok śmierci.

Kutno, 11 maja 1915 roku.

A dalej czytamy:

— Panu Szybowskiemu proszę donieść, co zrobił ze mną Szarcenzer, niech jednak go Bóg ma w swojej opiece. Panu Szybowskiemu, to jest wogóle wszystko przeczytać i moim rodzicom, księdzu kapelanowi Wojdasowi, szczere Bóg zapłać za pożyczenie mi brewiarza proszę podziękować i pożegnać księży Wyrzykowskiego, Tymienieckiego, Malinowskiego, księdza prałata Smigla i wszystkich braci w Chrystusie proszę o modły i wspomnienia o moją niegodną duszę

Salve Christi, Viva Polonia.

Z listu tego widać, że był pisany bezpośrednio przed śmiercią, w wielkiem podnieceniu i zdenerwowaniu.

Rozstrzelanie księdza Franciszka Pruskiego przez Niemców odbyło się w następujących warunkach.

O godz. 7 rano po kapłana weszli straż nicy. Na dziedzińcu ustawiony był pluton żołnierzy. Ojcu księdza, staruszkowi, polecono iść przed prowadzonym na stracenie synem kapłanem i nieść trumnę przygotowaną dla niego.

Ksiądz Pruski nie pozwolił zawiązać sobie oczu. Za sumę 15.000 marek rodzinie udało się wykupić zwłoki i przewieźć je na cmentarz w Łodzi, gdzie pasterz został pochowany.

W pół roku po straceniu księdza Pruskiego, na skromnym grobie jego znalazł się piękny wieniec. Wieniec ten złożył lotnik niemiecki, o którego rzekome wydanie Rosjanom oskarżono księdza Franciszka Pruskiego Gdy lotnik, lejtenant Narcel dowiedział się o okropnej egzekucji, on, który najlepiej wiedział o niewinności księdza, złożył na jego grobie kwiaty i wyszukawszy rodziców długo spędził u nich godziny, opłakując razem z nimi los nieszczęsnego pasterza, straconego przez barbarzyńców.

Dzisiaj już Szwarcenzer, któremu ksiądz Pruski przypisywał denuncjację, nie żyje, to też wątpliwem jest, czy władze mimo nowych materjałów wznowią dochodzenie w tej strasz nej sprawie.

Nowe kopalnie złota.

Dolina Dunaju. — „Złote runo“ na Bałkanach. — Nowe kopalnie w Afryce.

Już nie strumienie, lecz potoki złota płyną ku Ameryce. Garść wiadomości z ostatnich kilkunastu dni; z Cherbourga wyruszył do Ameryki okręt „Europa“, naładowany 222 skrzyniami złota. Wartość tego transportu wynosi 160 miljonów franków. W Liverpolu naładowano na „Georgic“, a w Southamptonie na „Carinthie“, wyruszające do Nowego-Jorku, złota wartości 5 miljonów funtów szterlingów. Takąż samą mniej więcej ilość żółtego metalu dostarczyła w ubiegłym tygodniu do Nowego Jorku „Berengaria“. Z Francji przybyły do Nowego Jorku większe transporty złota na okrętach „Pennland“, „Manhattan“ i „New Jork“. W najbliższych dniach „Aquitania“ zabierze z Cherbourga 160 skrzyń złota wartości około 158 miljonów franków. Z banków angielskich podjęto i sprzedano na wolnym rynku (rzecz jasna, do wywozu do Ameryki) przeszło 7 miljonów funtów szterlingów, wybijanych w suwerenach i półsuwerenach.

Różne zobowiązania i długi wypompowują z Europy wszystkie zapasy kruszcu. Doszło już i do tego, że kraj, produkujący złoto w wielkich ilościach — Afryka Południowa — zmuszony był odstąpić od parytetu złota, aby powstrzymać tą ucieczkę. Skarbiec Federal Reserve Canku w Nowym Jorku potężnym magnesem uczciwości obrotu przyciąga żółty metal. Już dziś obliczają, że magazynowane w Stanach Zjednoczonych zapasy złota, dobiegają 5 miljardów dolarów. I cóż dalej? Chorobą ustroju jest zanik obiegu pieniężnego. Jeśli obieg ten zamierać będzie nadal, a żywotne siły kruszca koncentrować się będą niezmiennie w Ameryce, skąd nie mają ujścia wobec znacznego spadku importu — to wkrótce wszystkie tryby wielkiej machiny gospodarki narodowej w krajach, pozbawionych złota, wstrzymać mogą swój bieg.

Aby temu zaradzić, ludzie przemyślni, wiedzeni modną zasadą samowystarczalności, szukają złota we własnych pieleszach. Nie mówimy o „alchemikach“ w rodzaju Dunikowskiego, lecz o tych szperaczach, którzy w krajach zupełnie niezłotodajnych dogrzebują się złota.

Jak donosi „Magyar Közgazdasag“, w dolinie Dunaju, na Węgrzech, natrafiono na ślady złota. Wieść ta wywołała w okolicy istną „gorączkę złota“. W przeciągu kilku dni zgłoszono 100 zameldowań na działki terenów, z których wydobywane ma być złoto. Do eksploatacji doliny Dunaju przystępują podobno kapitaliści angielscy, francuscy i amerykańscy. Przedsiębiorstwo budowy okrętów „Ganz“ fabrykuje pośpiesznie aparaty i przybory do przemywania złotodajnej ziemi. Chodzi tylko o to, że lepsze maszyny do produkcji złota są zbyt dregie, jak na skromne węgierskie kieszenie, a pozatem... niewiadomo czy opłaci się inwestować w tem kapitały, bo conajmniej pół grama złota wydostać potrzeba z sześciennego metra ziemi, aby opłaciła się praca takiej maszyny...

Lepiej sobie radzą przeto Serbowie. Brak złota przypomniał nadbrzeżnym mieszkańcom że niegdyś w bałkańskich rzekach znajdowano kruszec. Nie były to, coprawda, ilości, któreby opłacały handlową eksploatację. Skoro jednak złoto jest potrzebne, za wszelką cenę, a bezrobotnych jest wielu, liczne grupy włościan przystąpiły do przemywania złóżna wybrzeżach rzecznych. Jak w zamierzchłych czasach, używają do tego drewnianych panwi, w niektórych jednak miejscowościach „wyławiają“ z wody (wzorem pradziadów) zapomocą zwojów owczej wełny (stąd legenda o złotem runie).

Wreszcie najświeższa „sensancja złota“ W graniczącej z Somalisem i Abisynją brytyjskiej kolonji Kenyi wykryto ogromne złoża złota. W miejscowości Kakamega, na połowie drogi do dwóch linij kolejowych: z Nakuru i Uganda-Kenya, inżynier górniczy, sir Kitson, po długich badaniach odkrył złotodajne żyły. W ciągu jednego tylko miesiąca wydobyto już 4 270 uncyj kruszcu. Zgłoszono ponad trzysta zameldowań na tereny, obejmujące zgórą 600 mil kwadratowych. O koncensje nbiegają się wielkie przedsiębiorstwa produkcji złota, jak „Rhodesian Mining“ „Tanganyika Concessions Ltd“, „Eldoret Mining Syndicate“, nie licząc wielu specjalnie ad hoc utworzonych.

Chodzi jeszcze tylko o „drobny“ szczegół. Złotodajne tereny należy do tubylców. Rząd brytyjski gwarantował im nietykalność ich ziemi. Skoro jednak w grę wchodzi tak ważna rzecz, jak złoto, znaleziono szybko wyjście z sytuacji, „ziemia należy do tubylców, ale zagwarantowano im tylko powierzchnię. Wszystko zaś, co znalduje się pod powierzchnią ziemi, należy do rządu“. Aby jednak skaptować biednych murzynów z Kenyi, gubernator kolonji zapowiada zapłatę za „wywłaszczenie powierzchni“.

Wino „na godziny“

W Trikkala w Grecji resteuratorzy tamtejsi wynaleźli nowy sposób zwalczania małego spożycia wina. Wprowadzili mianowicie wyszyng wina po 5 drahm na godzinę.

Pomysłowi ci resteuratorzy obliczyli że ilość wina spożytego przez pijaków zrównoważy się z ilością wypijanych przez stałych bywalców, którzy przychodzą do restauracji na pogawendkę.

—o0o—

Straszne skutki nieoględności.

Z Bukaresztu donoszą o zajściu tragicznem, którego ofiarą padła cała rodzina.

W mieście tem wkrótce po spożyciu obiadu cała rodzina, złożona z ojca, matki i troiga dzieci, uległa jednocześnie okropnym kurczom żołądka i zmarła, zanim zdołano zastosować środki zaradcze.

Jak wykazało śledztwo do osolenia potraw spożytych przez nią, użyty był widocznie przez nieoględność arszennik zamiast soli.

---

(6) Przekład z angielskiego.

Tajemniczy dokument.

(wyciąć i zachować)

Od tej chwili sprawa ucieczki poczęła się szybko posuwać naprzód. Najpierw dopełniem szyzorykiem patkę z mojem nazwiskiem, przyszytą na wewnętrznej stronie kieszeni płaszcza, i spaliłem ją nad świecą. Reszta mych rzeczy nie była znaczona, ponieważ niepatrzyłem się w nie niewiadomo, po wyjściu ze szpitala.

Zaniosłem płaszcz i kapelusz Semlina do „cabinet de toilette“, by mieć je pod ręką. Aby przeszkodzić interwencji z zewnątrz, przesunąłem ciężkie mohoniowe łóżko i zabarykadowałem niem drzwi.

Po obu stronach kominka wisiały dwa długie i mocne sznury jedwabne z karmazynowemi, pełnemi kurzu chwastami. Wdrapałem się na gzyms kominka i obciąłem je w miejscu, gdzie łączyły się z drutem dzwonka. Sprawdziłem ich odporność i stwierdziłem, że na dość silne, w każdym razie była to jedyna rzecz, której się mogłem posłużyć. Związałem je razem.

Powróciwszy do łazienki, usiłowałem znaleźć jakiś punkt zaczepienia dla mojej liny, nie tu jednak nie było, prócz umywalni, aby lekkiej i zbyt słabej do podobnego użytku.

Po chwili dostrzegłem, że okno było zaopatrzone w zewnętrzne okiennice, założone na haki. Widocznie nikt ich nie zamykał od wielu lat, gdyż bowiem płyty pokrywała gruba warstwa kurzu, haki zaś przeżarła rdza niemal do połowy. Przyciągnąłem lewą płytę i stwierdziłem, że miała ona silny dość duży rygiel u dołu i u góry.

Rygle po zamknięciu okiennicy mogły stanowić oparcie dla liny. Przywiązałem ją do nich zapomocą węzła — którą to sztukę posiadłem w czasie pobytu we Francji na specjalnym kursie, następnie ściągnąłem z łóżka ogromną pierzynę oraz dwie masywne poduszki, abdarłem je z białych poszewek, bałem się bowiem, że ich jasne plamy zwrócą na siebie uwagę i żaś przeznaczyłem je do szczególnego zaiste użytku.

Podszedłem do okienka i nasłuchiwałem przez chwilę. Wszędzie panowało grobowe milczenie, przeto bez wahania wyrzuciłem pierzynę w ciemności zatęchłego powietrza—pożegnowała łagodnie nadół i z wdzięcznym szelestem osiadła na kamieniach bruku. Obie poduszki poszły za nią, a puch pierzyny stłumił odgłos ich upadku, który bez tej pościółki mógłby być wyraźniejszy.

Walizka Semlina, jego kapelusz i płaszcz runęły dwół niemal bezgłośnie.

Stwierdziłem z wielką ulgą w sercu, że pierzyna i poduszki pokryły prawie zupełnie płyty podwórza.

Wróciłem jeszcze raz do pokoju i zgasiłem świecę, następnie chwyciwszy jedwabną linkę, wyszedłem przez okno i począłem spuszczać się zwolna wgłąb.

Długość obydwu związanych sznurów nie przekraczała dwudziestu stóp, miałem za tem wykonać skok na trzydzieści stóp mniej więcej. Rygle trzymały się doskonale, i schodzenie nie przedstawiało większych trudności obiłem sobie tylko kostki u rąk o nierówności ściany.

Wkońcu znalazłem się u końca liny i spojrzałem wdół. Czerwona plama pierzyny, widoczna w smudze światła, wydawała mi się tak lekka i nieosiągalna, że na chwilę za brakło mi odwagi. Nie wiedziałem, co robić dalej bałem się bowiem zaryzykować.

Wahałem się. Lina rozstrzygnęła kwestję za mnie: pękła nagle i niespodziewanie (nie mam pojęcia, w jaki sposób utrzymała mój ciężar do tej chwili) — a ja spadłem wdół z ogłuszającym, jak mi się zdawało, łoskotem na miękkie podścielisko, które sobie poprzednio przygotowałem.

Runąłem bardzo ciężko, ale pierzyna złagodziła uderzenie, upadłem wprost na nią, a jednem kolanem trafiłem w róg poduszki, przeto prócz wstrząśnienia nie odniosłem żadnego szwanku, nawet nie doznałem oszołomienia W tej samej niemal chwili zerwałem się na nogi.

Wytężyłem słuch: wszędzie panowało głuche milczenie, a gdy podniosłem oczy wgórę dostrzegłem, że okno, przez które uciekłem, jest nadal ciemne widziłem też wyraźnie linę, zwisającą wzdłuż ściany i stwierdziłem nie tez zawodowej dumy że węzeł wytrzymał próbę sznur bowiem pękł powyżej niego.

d. c. n.

KRONIKA

STYCZEŃ
20
Piątek

KALENDARZYK

Fabjana i Seb.

Przy pracy.

(a) W warsztacie ślusarskim Jana Hofmana, przy ulicy Pabjanickiej 22, zdarzył się nieszczęśliwy wypadek.

Zatrudniony tamże robotnik Juljan Kropp zamieszkały przy ulicy Staszyca 54, uderzony został odłamkiem żelaza w głowę i doznał okaleczeni cz szki i nosa.

Rennego opatrzył lekarz pogotowia i przewiózł do lecznicy.

Nieszczęśliwy upadek.

(a) Przy zbiegu ulic Wólczańskiej i Skorupki zdarzył się nieszczęśliwy wypadek, ofiarą którego padła robotnica Marjanna Krupa, zamieszkała przy ulicy Wesołej 4.

Krupa zdążając do pracy pośliznąwszy się upadła tak fatalnie, że doznała złamania kości goleninowych obu nóg

Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego po nałożeniu opatrunku przewiózł ranną w stanie ciężkim do szpitala okręgowego

Ukarany włamywacz

(a) W dniu 10 grudnia 1932 r., do mieszkania Ignacego Skabiszewskiego, przy ulicy Rokicińskiej 58, w czasie nieobecności domowników, włamali się nieznani sprawcy i skradli garderobę, bieliznę i różne inne przedmioty wartości ogólnej około 1,000 zł.

Powiadomiona policja wdrożyła dochodzenie i w wyniku tegoż ujęła sprawcę kradzieży, którym okazał się notoryczny złodziej bez stałego miejsca zamieszkania 28-letni Jan Furmaniak.

W dniu wczorajszym Sąd Grodzki w Łodzi, po rozpoznaniu sprawy wydał wyrok na mocy którego Jan Furmaniak skazany został na 1 rok więzienia.

Bezpłatne podróże bezrobotnego

skończyły się w kryminale.

(a) W dobie ogólnego bezrobocia, najprzeróżnorodniejsze pomysły realizowane są przez ludzi pozostających bez pracy i nie mogących eksploatować swych zdolności na bardziej intratnem polu.

Antoni Piaseczny, łodzianin, nigdzie nie meldowany za zawód wziął sobie bezpłatne podróżowanie pociągami Polskich Kolei Państwowych.

W ciągu 2 lat schwytano go 23 razy na przejazdach bezpłatnych i każdorazowo Sąd wymierzał mu karę. Piasecznego nie odstraszyło to jednak od kontynuowania dalszego swego zawodu.

W dniu 28 grudnia 1932 r. po raz 24 schwytano Antoniego Piasecznego w Koluszkach, w chwili gdy jechał bezpłatnie pociągiem osobowym bez żadnego biletu.

W toku dochodzenia ujawniono, że jazdę bezpłatną w wagonach traktuje on jako zawód. W dniu wczorajszym Piaseczny stanął przed Sądem Grodzkim w Łodzi. Sąd uznając oskarżonego jako niepoprawnego recydywistę skazał 40 letniego Antoniego Piasecznego na 3 mies. więzienia.

Zbrodniczy czyn matki.

Żywcem spaliła dziecko w piecu.

(a) W dniu 27 września 1932 r. we wsi Kały pod Łodzią około gmachu sanatorjum żydowskiego Rozalin dzieci, zbierając żołędzie, znalazły pod mostem jakiś tobołek, zawinięty w chustkę.

W tym momencie przechodziła Feliksa Szulkowska, zamieszkała w Kałach przy ul. Łódzkiej 185. Tobołek ten zawierał szkielet kilkumiesięcznego dziecka. Szkielet owinięty był w chustkę, w której Szulkowska rozpoznała własność swej sąsiadki Leokadji Elzy Jeske.

Szulkowska powiadomiła policję, podając, że szkielet należy do zwłok dziecka Jeskówny, która do niej zwierzała się, że dziecko oddała do szpitala.

Wszczęte przez policję dochodzenie ustaliło, że Jeskówna w styczniu 1932 r. urodziła nieślubne dziecko płci żeńskiej.

Dziecko to utrzymywała przy sobie i zamieszkiwała wraz ze swą chorą matką staruszką. Sama Jeskówna była wyrobnicą i chodziła do posług.

Wogóle zarabiała nader nędznie i prowadziła równie nędzny żywot wraz z matką.

Zbadana przez policję Jeskówna zeznała, że dziecko swe oddała narzeczonemu Edwardowi Krauzemu a co on z niem uczynił, nie wie.

Następnie jednakże zmieniła zeznanie w tym sensie, że dziecko rzekomo miało umrzeć śmiercią naturalną, a jej narzeczony Krauze spalił trupa na ognisku, urządzonem w polu. Po raz trzeci jeszcze zmieniła swe zeznania, że dziecko, które stale przebywało na łóżku obok chorej matki, zostało przez chorą przyduszone, a Jeskówna, zoczywszy trupa, spaliła w polu.

Dopiero później pod wpływem depresji przyznała się do zbrodni.

ZEZWIERZĘCENIE.

Jeskówna zeznała wówczas, że gdy dziecko miało 4 miesiące, poiła je wywarem z maku, by w ten sposób przy pomocy opium, jakie wywar ten zawiera, uśpić je na wieki.

Wskutek tego rodzaju karmienia nastąpiła śmierć dziecka w dniu 19 sierpnia 1932 roku i tego samego dnia wzięła zwłoki i spaliła je w piecu kuchennym.

Oględziny trupa ustaliły jednakże wręcz coś przeciwnego.

Ustalono, że zwłoki były dziecka liczącego około 7 miesięcy. Nogi i głowa trupa były dosłownie spalone. Natomiast tułów i górne części kończyn były mocno nadwęglone, posiadały jednakże resztki mięśni, co wskazywało, że działanie ognia było na te części ciała mniejsze.

Jeskównę aresztowano i osadzono w więzieniu.

W dniu wczorajszym Jeskówna zasiadła na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym w Łodzi. Rozprawie przewodniczył sędzia Olszewski w asyście sędziów Mersohna i Dalnitza. Oskarżał prokurator Karski.

POTWORNA SPOWIEDŹ.

Jeskówna, kobieta miernej budowy, o nędznym wyglądzie, robi wrażenie niedorozwiniętej umysłowo.

Na rozprawie przyznała się do spalenia dziecka i wyjaśniła co następuje

Znajdowała się w ciężkiej nędzy, miała na utrzymaniu chorą matkę, która dokuczała jej i dziecku, przyczem zmuszała ją do pojenia wywarem makowym, by w ten sposób uśmiercić maleństwo.

Dnia 17 sierpnia 1932 r matka jej zemdlała, upadła na dziecko i przydusiła je. Zdawało się jej wówczas, że dziecko nie żyje, włożyła je więc do pieca kuchennego i rozpaliła ogień.

Gdy ogień począł płonąć, dziecko poczęło się ruszać i było żywe.

Nie zważając już na jego ruchy, podkładała ognia coraz więcej, by je prędzej spalić. Zwłoki zawinęła w chustkę i podrzuciła pod mostem.

Zbadana w charakterze świadka Feliksa Szulkowska, sąsiadka, zamieszkująca przez ścianę z Jeskówną, zeznała, że oskarżona w nieludzki sposób znęcała się nad dzieckiem, katowała je, nie dawała jeść, poiła je wywarem z makowin, tak iż spało ono nieraz po 24 godziny.

Świadek zeznaje, iż nie matka Jeskówny, lecz ona sama znęcała się nad dzieckiem, albowiem gdy Jeskówna była w domu, dziecko krzyczało, a przeciwnie, gdy była jej matka, dziecko zachowywało się spokojnie.

Po zakończeniu przewodu zabrał głos prokurator Karski, który wskazał na niesamowito wprost zezwierzęcenie oskarżonej, która w pozornej skrusze szuka zmniejszenia kary, uwłaszczając czci matki swej, która zmarła w 3 dni po śmierci dziecka i nie może przed Sądem zeznać rzeczywistej prawdy. Bestjalski sposób spalenia żywcem dziecka, daje dbsadne świadectwo o charakterze oskarżonej.

Najbardziej cyniczny i zwierzęcy przestępca, załamał by się w takim momencie, sumienie by go ruszyło" wskazał prok. Karski, „Oskarżona zaś całkowitym spokojem patrzyła na smarzące się żywcem własne dziecko"

W konkluzji prok. wniósł o najsurowszy wymiar kary dla oskarżonej, która nie zasłużyła na żadne względy

W ostatnim słowie oskarżona oświadczyła, iż polega na sprawiedliwości Sądu nie wyrażając pozatem żadnej skruchy.

Sąd po krótkiej naradzie wyniósł wyrok na mocy którego 28 letnia Leokadja Elza Jeske skazana została na 8 lat więzienia.

W motywach Sąd wskazał, iż kara została obostrzona ze względu na znęcanie się i katowanie za życia oraz zadanie potwornej śmierci własnemu dziecku

Skazana przyjęła wyrok z zupełnym spokojem.

Wycieczki na wszechświatową wystawę w Chicago U. S. A.

(a) W dniach od 1 czerwca do 1 listopada rb. w Chicago, w drugiem co do wielkości mieście Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, urządzona zostaje wszechświatowa wystawa, która wspaniałością swą ma przejść wszystko, co dotychczas technika i praca ludzka stworzyła.

Na wystawę tę organizowane są wycieczki ze wszystkich krajów.

Łódź nie pozostała w tyle. Jak nas informuje Polskie Biuro Podróży „Orbis", organizowane są z Łodzi wycieczki na wystawę Chicago.

Wycieczka taka połączona jest z przejazdem przez ocean oraz pobytem w Ameryce od 6 do 13 dni, przyczem w Ameryce zwiedzane mają być miasta New York, Buffalo, Niagara, Detroit, Pittsburg, Washington.

Koszta wycieczki łącznie z podróżą do Gdyni 2 klasą pociągiem pośpiesznym, utrzymaniem i przejazdem na okręcie, klasa turystyczną, przejazdem i utrzymaniem w Ameryce, zapewnieniem noclegu w hotelach, opłatą wstępu przy zwiedzaniu itd. wynoszą 2025 złotych.

—000—

Oryginalny sposób egzekwowania po atków

sekwesirator oskarżony o pobicie podatnika.

(a) Wczoraj przed Sądem Grodzkim w Łodzi toczyła się sprawa z oskarżenia przeciw sekwestratorowi 3 Urzędu Skarbowego w Łodzi, Romanowi Gołaszowi.

Tło sprawy przedstawia się następująco: Gołasz w dniu 15 listopada 1932 r. miał wyznaczoną licytację u Szlamy Poznersona, przy ul Żeromskiego 18 na sumę 70 zł. z tytułu zaległych podatków.

Poznerson, który był w tym czasie członkiem komisji szacunkowej w 3 Urzędzie uzyskał od naczelnika Martynowskiego odroczenie terminu egzekucji i powiadomiono przytem oddział egzekucyjny.

Nie powiadomiony został jednakże sekwestrator Gołasz i zjawił się w czasie nieobecności Poznersona by przeprowadzić egzekucję.

Gdy domownicy prosili go by wstrzymał się do czasu nadejścia Poznersona, Gołasz czekał pół godziny, potem jednakże wezwał wóz i załadował zegar ścienny, by zabrać go na składnicę skarbową.

W tym momencie nadszedł Poznerson. Wezwał Gołasza by porozumiał się z naczelnikiem Martynowskim albowiem on (Poznerson) posiada wstrzymanie egzekucji. Gdy Gołasz odmówił żądając przedstawienia decyzji o wstrzymaniu egzekucji na piśmie, Poznerson uniósł się i w prowokacyjny sposób zawołał:

— Nie dostałeś łapówki to zabierasz!

Gołasz człowiek niezmiernie ambitny uniósł się z kolei i uderzył Poznersona pięścią w twarz.

Na skutek skargi poszkodowanego naczelnik Martynowski wdrożył dochodzenie dyscyplinarne, które wykazało, że Gołasz działał w dobrej wierze i z nakazu władz przełożonych, nie był powiadomiony bowiem o wstrzymaniu egzekucji

Poznerson ze swej strony wniósł skarżenie o pobicie. Sąd Grodzki w Łodzi pod przewodnictwem sędziego Szadurskiego po rozpoznaniu sprawy wydał wyrok mocą którego uznał Romana Gołasza winnym uderzenia Poznersona, lecz z uwagi na okoliczności jakie towarzyszyły czynowi temu, uwolnił go od kary.

Z głodu i nędzy

(a) Na Placu Bałuckim zasłabł z wycieńczenia 56-letni Józef Macuaszek, przybyły z osady Kopice, powiatu Słupeckiego w poszukiwaniu pracy.

Choremu udzielił pomocy wezwany lekarz pogotowia, poczem przewiózł go w stanie osłabionym do szpitala zapasowego.

Postulaty sfer gospodarczych w kwestji kar

za nieprowadzenie ksiąg

(a) Onegdaj zakończony został w Warszawie Zjazd przedstawicieli Izb Przemysłowo Handlowych, na którem obecni byli również przedstawiciele Łodzi.

Z pośród innych spraw Zjazd przyniósł wniosek, wystąpienia do władz rządowych z projektem wstrzymania kar, na włuścicieli przedsiębiorstw handlowych, przemysłowych i t. d. za nieprowadzenie ksiąg handlowych nakładanych na zasadzie art. 280 K.K.

Jako uzasadnienie podano, iż dotychczas nie wydano przepisów regulujących w sposób dostateczny kwestji, kto obowiązany jest prowadzić księgi handlowe, tudzież, że istniejące obecnie przepisy są różne w różnych dzielnicach kraju, co wprowadza dezorjentacje w szeregach kupców i przemysłowców.

—oOo—

Rozszerzenie ulgowych grupowych wyjazdów do Warszawy

(a) Polskie Biuro Podróży „Orbis", mając na względzie wygodę podróżujących poczyniło starania o rozszerzenie grupowych ulgowych przejazdów z Łodzi do Warszawy.

Zabiegi te nwieńczone zostały pomyślnym skutkiem, albowiem jak się dowiadujemy grupowe przejazdy ulgowe rozszerzone zostały na trzy dni w tygodniu, a mianowicie wtorki, środy i czwartki, gdy dotychczas od bywały się jedynie w czwartki.

Wyjazd w te dni odbywa się o godzinie 7.28 z dworca Kaliskiego, powrót z Warszawy o godzinie 19.55.

Cena przejazdu w jedną stronę wynosi 7 zł. 20 gr.

—oOo—

Trzy pożary fabryk i mieszkań

skutki niezachowania ostrożności

(a) W fabryce szpulek tekturowych Lei i Kochberg, znajdującej się w murach Szydłowskiego i Litmana przy ulicy Morskiej 3, w dniu wczorajszym w godzinach porannych wybuchł groźny pożar. Ogień powstał od rury rezerwoaru w czasie rozgrzewania jej przy pomocy maszynki benzynowej. Zapaliła się początkowo drewniana ścianka, przez którą przechodziła rura, następnie zaś ogień przeniósł się na sąsiednią szopę, wypełnioną papierem.

Wobec groźnych rozmiarów, jakie przybrał pożar, na ratunek przybyły I i II oddziały straży ogniowej, które przystąpiły do energicznego ratunku.

Po dwugodzinnej energicznej akcji pożar ugaszono. Straty obliczono na 20 000 złot. Zniszczone zostały znaczne zapasy gotowych szpulek, surowca oraz uszkodzone zostały maszyny.

x x x

(a) W fabryce Taumana przy ulicy Dowborczyków 6 (Juljusza) wszczął się pożar z idantycznych przyczyn. W czasie rozgrzewania rury wodociągowej od płomienia maszynki benzynowej zapaliłą się ścianką drewniana, poczem ogień przeniósł się na maszyny i urządzenie.

Na ratunek wezwano II i III oddziały straży ogniowej, które po godzinnej pracy ogień ugasiły. Straty wynoszą kilka tysięcy złotych.

x x x

(a) W domu przy ulicy Traugutta 8, stanowiącym własność Majerowicza, na 2 piętrze w mieszkaniu Lajberga wybuchł pożar. Ogień powstał od nadmiernie rozpalonego pieca, od czego zapaliło się urządzenie mieszkania.

Wezwany na ratunek II oddział straży ogniowej po półgodzinnej akcji pożar ugasił. Straty nieznaczne.

Sprawa wiceprezydenta Wielińskiego

(a) Jak to już donosiliśmy Wiceprezydent m. Łodzi Wieliński, w związku z pozbawieniem go przez Magistrat poborów i stałej funkcji wniósł odwołanie do Urzędu Wojewódzkiego.

Odwołanie to było rozpatrzone przez wydział samorządowy, który z kolei sprawę przedłożył na wydział wojewódzki, gdzie zapadnie decyzja

Jak nas informują posiedzenie wydziału Wojewódzkiego odbyć się ma w przyszłym tygodniu, gdzie poza innemi sprawami ma być również wniesiona sprawa wiceprezydenta Wielińskiego

Kalisz

Niepokoje wśród bezrobotnych.

(a) Na terenie Kalisza działacze komunistyczni zorganizowali onegdaj w godzinach przedpołudniowych manifestacje zbiorowe, które jednakże nie udały się

Agitatorzy podburzali bezrobotnych zgromadzonych przed urzędem zasiłkowym przy zbiegu ulic Długosza i Nowej i przy ich udziale zamierzali zorganizować pochód pod gmach Starostwa i Magistratu.

Powiadomiona policja rozproszyła manifestantów, przyczem zatrzymano kilku podejrzanych agitatorów za działalność wywrotową i kilka osób, stawiających opór policji

Do poważniejszych zaburzeń naogół nie doszło i porządek został utrzymany

—oOo—

Trucicielka dzieci

Niezwykłą aferę trucicielską wykryto w miejscowości Cynobanyi w południowej Słowaczyźnie Gospodarz Stefan Takacs znalazł w pobliżu domu swego żonatego syna mały pakunek, zawierający miałki cukier. Takacs zaniósł pakunek do mieszkania syna i dał cukier do jedzenia dwom chłopcom z sąsiedztwa. Bezpośrednio po spożyciu cukru dzieci dostały okropnych boleści i wkrótce potem zmarły.

Policja ustaliła, że cukier położyła przed domem niejake Hermina Jaszek, która utrzymywała z młodym Takacsem stosunek miłosny. Aresztowana przyznała się, że wsypała do cukru większą ilość arszeniku, gdyż chciała w ten sposób pozbyć się żony Takacsa i jej dzieci, by móc poślubić kochanka.

—oOo—

Humor

POSZUKIWACZ

Teofil czuje się osamotniony. Daje ogłoszenie:

„Szukam osoby, któraby korespondowała ze mną codziennie".

Otrzymuje odpowiedź:

„Obstaluj pan na kredyt ubranie u ... go krawca".

Widowiska

TEATRY:

TEATR MIEJSKI — Krzyczcie Chiny
TEATR KAMERALNY — Szczęście od jutra

TEATR POPULARNY — Lepiej być musi
JAR — Wesoły karnawałek
MELODRAM —

KINA

CASINO — Księżna Łowiecka
CAPITOL: -- Nenita, kwiat Hawanny
MIMOZA —
CZARY — Pod wrogim sztandarem

GRAND-KINO — Pod fałszywą flagą
LUNA — Wiktorja i jej Huzar
CORSO: Kawalerowie dzikiego Zachodu
PAN — Człowiek małpa
STYLOWY — Pożądana
OŚWIATOWY — Trojka

LUDOWY — Znajomą z wagonu sypialnego
BAJKA — Rok 1914
RAKIETA — Królowa dancingów
PALACE — Flip i Flap
PRZEDWIOSNIE — Braterstwo ludów
SPLENDID: — 100 metrów miłości
ADRIA — Maleńka z Montparnasse
METRO — „ „

Dyrekcje kin są proszone aby we własnym interesie zawiadamiały zawczasu redakcje o zmianie programu.

—.—

Giełda warszawska

WARSZAWA, 19 stycznia 1933 r.
Waluty: Dolar St Zjednoczonych 8,94

Dewizy:	
Gdańsk	173,35
Belgja	123,70
Holandja	358,85
Londyn	29,94
Nowy Jork	8,925
Paryż	34,85
Praga	26,42
Szwajcarja	171,98
Włochy	45,70
Czerwoniec	4,40

Obroty małe, tendencja mocniejsza — Dolar w obrotach pozagiełdowych, — 8,92½ — — Rubel złoty 4,66 — W obrotach prywatnych: rubel srebrny 1,31 100 kopiejek bilonu srebrnego 0,56 Dewizy na Berlin w obrotach międzybankowych 212,90 Gram czystego złota 5,9244

Papiery procentowe:
7 proc. poż. stabilizacyjna 54,25
4 proc. poż. inwestycyjna serjowa 109,00
4 proc. poż. inwestacyjną 102,75
5 proc. poż. konwersyjna 41,50
6 proc. poż. dolarowa 56,00
8 proc. L.Z. Banku Gosp. Krajow. 94,00
10 proc. poż. kolejowa 99,50 (wpr)
5 proc. poż. kolejowa konwersacyjna 37,00
8 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow. 94,00
7 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow. 83,25
8 proc. oblig. Banku Gos. kraj. 94,00
7 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 83,25
8 proc. L. Z. Banku Gos. Kraj 94,00 (wpr.)
8 proc. L. Z. Banku Rolnego 94,00
7 proc. L. Z. Banku Rolnego 83,25
6 proc. L. Z. m. Warszawy 49,75
8 proc. L. Z. m. Warszawy 45,25
8 proc. L. Z. m. Łodzi 44,00
10 proc. m. Radomia 40,00
8 proc L. Z. Kielc 39,00
8 proc. m. Piotrkowa 50,50
4½ proc. L. Z. ziemskie 37,00

Akcje:

Bank Polski	81,50
Lilpop	9,50
Stachowice	7,50

Dla pożyczek państwowych tendecja miejedn. dla listów zastawnych utrzymana. Obroty akcjami słabsze.

Przez radjo

Łódź, 20 stycznia 1933 r.

11,40 Przegląd prasy polskiej
11,50 Komunikat meteoryczny
11,58 Sygnał czasu
12,05 Program na dzień bieżący
12,10 Płyty
12,30 Urzędowy Komunikat PIM
12,35 XII koncert szkolny
15,10 Kom. Państw. Inst. Eksportowego
15,15 Komunikat gospodarczy
15,25 Piosenki w wyk. H. Ordonówny
15,35 „Mic zadarmo kupujny roztropnie"
15,50 Płyty gramofonowe
16,25 Francuski (kurs średni)
16,40 Odczyt
17,00 Koncert kameralny z płyt gramof.
17,40 Odczyt
17,55 Program na dzień następny
18,00 Muzyka lekka
19,00 Rozmaitości
20,00 Koncert wieczorny
22,55 Komunikaty
24,00 Muzyka taneczna

Wydawca i Redaktor odp. Klemens Urbaniak. Odbito w tłoczni T. Czajewskiego w Łodzi Al. Kościuszki 41